



BLACHOWNIA

Świętować jubileusz można na dwa sposoby: poziomy i pionowy. Nie, nie chodzi o pozycję ciała pod koniec imprezy (to sugerowałyby bardziej podział na świadomy lub nieświadomy), ale o styl świętowania.

Poziomo świętują weterani – grupa zwykle stała i jednorodna, wyrównana. Skupieni wokół jakiegoś wydarzenia, przeżycia lub dłuższego czasu spędzonego razem. Nawet jeżeli członkowie sami w sobie nie są jednorodni jako całość, pozostają zamknięci do granic wytyczonych przez wspólny mit założycielski. Wejść do grupy można tylko na prawach obserwatora, z ograniczonym postrzeganiem niuansów w postaci żartów zakorzenionych w przeszłości. Świętowanie przypomina nieco podróż w czasie, razem przenosimy się do czasów dawno minionych, przeglądamy zdjęcia i od nowa opowiadamy te same historie, które wciąż podobnie bawią, smucą lub oburzają.

Pionowo świętuje rodzina – grupa zróżnicowana po względem stażu i doświadczeń o różnym stopniu zaangażowania. Wydarzenia widzi w pewnym ciągu, gdzie część jest bardziej znacząca i daje pretekst do spotkania. Z natury wielopokoleniowa daje możliwość wejścia nowym osobom i nawet jeżeli posiada swoje cechy charakterystyczne, to zmienia się razem z nowymi uczestnikami. Świętowanie w rodzinie jest podobne od podróży pociągiem, który staje na stacji. W tym czasie część podróżnych się zmienia, w przedziale mogą się pojawić nowe dyskusje, po chwili cały skład rusza dalej w tym samym kierunku.

Prawdopodobnie każdy z nas miał okazję świętować na oba sposoby. Spotkać się w gronie weteranów z klasy, drużyny sportowej lub może uczestników rekolekcji III stopnia w Toruniu, albo uczestniczyć w złotych godach babci i dziadka lub okrągłej rocznicy powstania szkoły. Nie ma sensu oceniać sposobu świętowania, ponieważ jest ono w dużej mierze określone przez to, co nas gromadzi. Wydaje się jednak, że świętowanie pionowe, rodzinne, jest z reguły przyjemniejsze i bardziej twórcze z powodu

swojej otwartości i możliwości uczestniczenia szerszej grupy. Na jubileuszu dziadków, przy akompaniamentcie „Sto lat”, bez problemu odnajdą się wnuki prezentujące najnowsze umiejętności zdobyte w szkole muzycznej, a kuzynka może mieć okazję zaprezentować nowego chłopaka. Z drugiej strony na spotkaniu weteranów, skoncentrowanych tam i wtedy, osoby towarzyszące są bardziej koniecznym dodatkiem niepotrzebnie przypominającym o tu i teraz. Czasem jednak może też stać się inaczej. Spotkanie rodzinne, może być męczące, jeżeli zostanie zdominowane

Podążając do historii Ruchu czasem splata się przedziwnie z historią naszego doświadczenia relacji z Bogiem. Pokusa, aby wracać do dawnych czasów i wspominać bez końca pierwsze przyjęcie Jezusa jako Pana i Zbawiciela jest tym większa, im bardziej obecna relacja przeżywa trudności. Czy przypadkiem nie jest też tak, że tym chętniej wspominamy okres heroiczny mycia się w strumieniu i jadalni w stodole, im trudniej nam poświęcić czas urlopu i zaakceptować warunki odbiegające od hotelowych na rekolekcjach wakacyjnych? Na ile śmia-



STYLE ŚWIĘTOWANIA

przez tę samą historię opowiadaną bez końca z motywem, jak to niegdyś bywało. Także weterani, po krótkiej podróży do czasów dawno minionych, mogą odszukać to, co łączy ich dzisiaj w szerszym kontekście i pomyśleć o nowym celu. To od świętujących zależy, jaki charakter będzie miało wspólne spotkanie.

Jubileusze Ruchu Światło-Życia i Domowego Kościoła mogą być przeżywane na oba sposoby. Może nawet nie tyle same obchody centralne, które mają z natury bardziej formalny charakter, ale nasze świętowanie w diecezjach i wspólnotach. Model poziomy, weteranów szybko stanie się nużący. Oddając głos jedynie pamiętającym pomarańczowy ser z darów w latach osiemdziesiątych na rekolekcjach letnich, możemy wpaść w pułapkę oderwania od rzeczywistości bliskiej dla większości słuchaczy. Przypomnienie jedynie pamiętnych zdjęć ks. Blachnickiego z góry Błyszcz, z kardynałem Karolem Wojtyłą, zamyka całą historię Ruchu do mitycznego okresu zmagania z gierkowską komuną. W podstępny sposób może to nawet zdegradować osoby, które chętnie się dzielą wspomnieniami. Jeżeli patrzymy na nie tylko jak na świadków historii, czy widzimy je prawdziwie, w całości ich życia?

Jeżeli działania i przewyciężone trudności z lat ubiegłych motywują nas do odkrycia nowych wyzwań? Ks. Blachnicki w skrajnie niesprzyjających okolicznościach kupił dwa domy za jednym zamachem. Ile domów zostanie po nas?

Co powinno być w centrum świętowania? Opowiadanie wydarzenia, czy to, gdzie ono nas doprowadziło i jak na nas wpłynęło? Czy potrzebujemy opowiadać sobie dawne czasy, czy lepiej jest zrozumieć, jak nas ukształtowały? I nawet jeżeli pytanie do dostojnych jubilatów, gdzie widzą się za kolejne pięćdziesiąt lat mogłoby wywołać pewną konsternację na złotych godach, to patrząc na przebytą drogę nie sposób wybiec nieco myślą w przód. I pewnie takie pytania się pojawiają pod siwymi włosami, ale bardziej zapewne w kontekście wnuków (no i tego chłopaka z tatuażami).

Nuta nostalgii jest jak sól, w małej ilości może dodać smaku spotkaniu. Jest kotwicą, która na chwilę wstrzymuje statek, pozwala uzupełnić zapasy i dokonać przeglądu ożaglowania. Potem płynemy dalej, razem z weteranami i całą rodziną.

Leszek Dubicki

Kochani Oazowicze! Kochani Czytelnicy Blachowni!

Oddajemy w Wasze ręce trzeci w tym roku, a ósmy od zaistnienia, numer naszego kwartalnika Nowej Kultury - Blachownię.

Tradycyjnie trafia w Wasze ręce w dniu Ogólnopolskiej Pielgrzymki Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, który to dzień w tym roku jest wyjątkowy z powodu świętowania Jubileuszu 50-lecia Domowego Kościoła u Jasnogórskiej Jutrzenki Wolności.

Zatem w numerze sporo o jubileuszach, ale też sporo o wydawcy kwartalnika, czyli Stowarzyszeniu Katolickie Centrum Kultury i o tym jak wraz ze Wspólnotą Oazową Archidiecezji Gdańskiej nasze stowarzyszenie w Roku Jubileuszowym 50-lecia Aktu Konstytucyjnego Ruchu Światło-Życie rozpoczęło budowę Diecezjalnego Centrum Ruchu, o co prosił w swoich listach Czcigodny Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki.

Zapraszamy Was, abyście włączyli się w budowę tego dzieła.

Dobrej lektury i dobrego świętowania.
Dobrze, że jesteście!
Jarosław Szydłak
prezes Stowarzyszenia KACK Mały Kack

!!! PRENUMERATA !!!

Jeśli chcesz otrzymywać tradycyjne lub e-wydanie „Blachowni” co kwartał – napisz do nas na adres: zarzad@kackmalykack.pl, wpisując w temacie BLACHOWNIA, a w treści wybraną formę prenumeraty oraz swoje dane. Mailem zwrotnym otrzymasz od nas zasady prenumeraty.



WSZYSTKO MI WOLNO, ALE NIE WSZYSTKO WYPADA 40 lat w Domowym Kościele

Gabrysia i Wiesiek Fojutowie są małżeństwem od ponad 45 lat, w Domowym Kościele są od ponad 40 lat. Podobnie jak ich córka, Ewelina, która rozpoczęła swoją formację w oazie młodzieżowej, a potem razem z mężem dołączyła do oazy rodzin. Są zafascynowani postacią ks. Franciszka Blachnickiego i bardzo cenią sobie publikacje książkowe oparte na świadectwie osób bezpośrednio związanych z założycielem Ruchu Światło-Życie.

Mateusz Zacharow: Jakie były wasze oazowe początki? I jak je przeżywaliście?

Wiesław Fojut: Naszą formację zaczynaliśmy dopiero w małżeństwie. Inaczej niż nasza córka, która przeżyła formację w oazie, zaczynając od młodzieżówki. Ale my jej towarzyszyliśmy i to wpływało także na nas. Dziewczyny i chłopcy tworzyli zespół muzyczny. Spotykaliśmy się razem z nimi wcześniej rano na jutrzni u nas w domu, a dopiero potem szliśmy na mszę św., na której młodzież śpiewała z zespołem.

Gabrysia Fojut: Oboje pochodzimy z Nowego nad Wisłą. Jeszcze pod koniec lat siedemdziesiątych wikary, ks. Piotr Topolewski, przygotowywał nam fragmenty z Ewangelii, formułował krótkie resume, dodawał pytania do rozważania na każdy tydzień i tak pracowaliśmy. A potem, gdy zamieszkaliśmy w Gdyni, on trafił do naszej parafii św. Józefa i pewnego dnia zapukał do naszego domu i zabrał na pierwsze spotkanie kręgu. To były początki Domowego Kościoła. Kręgi wyglądały czasami inaczej, brały w nich udział też osoby samotne. Bardzo nam się podobało prowadzenie księdza Piotra -organizował spotkania, nocne czuwania, śpiewy. Wszystko nawiązywało do tego, czego uczył ojciec Franciszek Blachnicki, którego ks. Topolewski znał i kochał.

W.F.: Pojechaliśmy też na pierwsze rekolekcje w Topolnie. Ja wtedy jeszcze paliłem i czasem coś wypilem. Takie były zwyczaje. Pracowałem w porcie i jak to bywa, piło się od czasu do czasu. Miałem też na tych rekolekcjach koleżankę Basię, palącą tak jak ja. Razem wychodziliśmy na papierosa, bo ks. Topolewski zakazał palenia na terenie ośrodka. Oczywiście na koniec rekolekcji podpisywało się krucjatę. Zrobiła to moja żona i córka, ale ja nie podpisałem.

Na którychś kolejnych rekolekcjach podpisałem na rok, a potem nastąpiła przerwa, potem znowu na rok i tak jakoś to trwało. Oczywiście była też modlitwa w mojej intencji, modliła się moja mama, żona i córka. Dopiero w roku 1995 pojechaliśmy na ORAR do Juraty. Tam jechałem już z myślą o podpisaniu krucjaty na całe życie.

Przyznam, że rzucenie alkoholu nie było takie trudne, choć ludzie tego nie rozumieli, namawiali, czasem dokuczali, zresztą tak jak dziś. Natomiast miałem wielką trudność z rzuceniem papierosów. Jednak słyszałem, jak żona mówiła, że to bardzo jej przeszkadza, zwłaszcza w domu. I wtedy pomyślałem, że jestem z nią tyle lat, więc muszę zrobić to dla niej i od tego czasu jesteśmy już oboje w krucjacie.



G.F.: To prawda. Było tak, że mąż miał w domu pochowane papierosy i chociaż sobie je wachał. Miałam wtedy obawy, czy wytrwa, jednak nie złamał danego słowa. I w tym postanowieniu św. Paweł był dla męża inspiracją. Rzucił go na kolana i przyszła pora się zmienić. To było takie piękne dla mnie i dla córki.

W.F.: Jestem człowiekiem, który, jak mówi, to jest konsekwentny. Uczyłem się tego od ks. Fran-

ciszka. Jeżeli powiedziałem, że nie będę palił, to nie będę palił, nie będę pił, to nie będę. Chociaż czasami jest trudno, bo inni namawiają lub wyśmiewają. Niejednokrotnie było tyle okazji, nawet w Ziemi Świętej ludzie namawiali, przekomarzali się, ale nie złamałem obietnicy. Mam inne przyjemności - lubię kawę, lubię lody, tak jak ks. Blachnicki, ale nie piję. Święty Paweł mówił: „Wszystko mi wolno, ale nie wszystko przynosi mi korzyść, wszystko mi wolno, ale ja niczemu nie oddam się w niewolę.”

Jeździliśmy na pielgrzymki Krucjaty Wyzwolenia Człowieka do Niepokalanowa, gdzie poproszono mnie o świadectwo, ale przedstawiliśmy to rodzinnie. Mówiła moja żona, moja córka mówiła o ojcu, który nie zawsze był taki, jak trzeba, a potem ja opisałem swoje doświadczenia. To było bardzo mocne świadectwo rodzinne. I tak trwamy w krucjacie. Dzięki temu nasze dzieci miały bezalkoholowe wesele, choć żadne z nas nie namawiało ich do tego.

G.F.: Nie znaleźliśmy osobiście ks. Blachnickiego, ale do Wisi i Stasia Ludwигów, najstarszej pary w Gdyni, przyjeżdżał ks. Blachnicki, miał u nich nawet swój hotel. I to u nich został zaplanowany IV stopień oazy, nazwany „Szlakiem św. Pawła”. Aby można było naprawdę ruszyć szlakiem świętego miał być zbudowany specjalny statek. Już nawet były pieniądze na ten cel od darczyńcy z Ameryki. To był czas Solidarności, a potem stanu wojennego i te okoliczności spowodowały, że koncepcja upadła. Natomiast walizkę z tymi planami, osobiście zawieźliśmy do Krościenka, a potem przekazano ją do archiwum w Lublinie. Może jeszcze kiedyś ten pomysł wróci.

M.Z.: Jak zmieniały się warunki i zwyczaje w Oazie?

W.F.: Wtedy podróżowało się zupełnie inaczej, bo pociągami i autobusem. Nawet walizki były inne, mniej wygodne, takie zwyczajne bez kółek. Dźwigając ciężkie torby na pierwsze rekolekcje do Topolna pomyślałem, że nigdy więcej na żadne rekolekcje nie pojedę. Ale przeżycia na rekolekcjach, spotkania z ludźmi - to okazało się najważniejsze.

G.F.: Jak zaczynaliśmy jeździć na oazy, to często była jedna duża sala i parawany, które oddzielały miejsce dla ojca z synem, małżeństwa, potem lekarza, pielęgniarki. Młodzież też nie inaczej - łóżka stały jedno obok drugiego, a pomiędzy jeszcze rozwieszało się sznurki, by suszyć pranie. Do tego mycie w strumyku. Nikt wtedy nie marzył o luksusach, ale była atmosfera i to się liczyło.

W.F.: Bywały też rekolekcje w budynku szkoły, gdzie każda rodzina dostawała salę lekcyjną, tyle że zamiast ławek wstawiono łóżka, a toalety i prysznice na korytarzu. Ale myślę, że jeśli związała się dobra, życzliwa wspólnota, gdzie jest był oazowy duch, to warunki już tak bardzo nie miały wpływu.

Dziś jest inaczej, pokoje z łazienkami. I przyznam, że teraz, kiedy jesteśmy starsi, lubimy mieć wygodę. Zresztą nie można inaczej ze względu na przepisy i wymagania sanepidu.

M.Z.: Co znaczy dla Was Nowa Kultura?

W.F.: Mówiąc o Nowej Kulturze, zacząłbym od języka. Przede wszystkim język. Dziś wszędzie można usłyszeć wulgarny język, w miejscach publicznych padają takie słowa... Chłopcy, dziewczęta, wiele osób używa takiego języka, że... A przecież jest taki fragment w listach św. Pawła „Z tych samych ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo”. W pracy, jak to wśród mężczyzn, często koledzy przeklinali. W moim warsztacie powiesiłem krzyż i zwracałem uwagę na sposób mówienia. Wszyscy stosowali się do tej zasady, jak ktoś przychodził do mnie, to się powstrzymywał.

G.F.: Kiedyś byłam świadkiem takiej sytuacji: w trolejbusie dziewczęta mówiły niewłaściwym językiem, zwróciłam im uwagę, a potem wysiada-



ły na tym samym przystanku i zapytałam, czy są z siebie dumne. Wtedy usłyszałam pytanie: Czy to pani przeszkadza? Wiem, że ludzie się boją zwracać uwagę, by nie usłyszeć niegrzecznej odpowiedzi, ale ja reaguję i nikt mi nigdy nie odpowiedział agresywnie.

W.F.: W czasie jednej Kongregacji uczestniczyliśmy w panelu o Nowej Kulturze, to wtedy odbył się pokaz mody. Bo, jak wskazywał ks. Blachnicki, strój człowieka jest bardzo ważny. Inaczej trzeba ubrać się do pracy, inaczej do kościoła, inaczej na plażę. Nawet na plaży nie jest obojętne, jaki mamy strój. Przywołując słowa ojca Franciszka: „Wszystko mi wolno, ale nie wszystko mi wypada” - wszędzie ma być widać nowego człowieka. Można o tym przeczytać w książce Doroty Seweryn „Nasze korzenie”, albo wysłuchać na YouTube. To dla nas ważna książka, ponieważ autorka jest świadkiem życia ks. Franciszka.

G.F.: Teraz rzadko się o tym mówi, ale pamiętam w moim domu mama pilnowała stroju, inna sukienka na niedzielę, a inna do zabawy. Człowiek ma wyglądać ładnie. Ładnie, czyli wygląd miał odzwierciedlać ład. Ktoś powie, że to drobiazgi, ale skoro jesteśmy w ruchu, ks. Blachnicki przywiązywał do tego wagę, to kto, jak nie my, przekazemy tę ideę. Trzeba o tym mówić, bo widać często niewłaściwe stroje, brak troski i staranności.

W.F.: Nowa Kultura – to także Katolickie Centrum Kultury i Ośrodek Rekolekcyjny Ruchu Świato-Życie i działalność Stowarzyszenia KACK.

M.Z.: **Właśnie, co sądzicie o Stowarzyszeniu KACK i pomysłach budowy Centrum?**

W.F.: Modlimy się za stowarzyszenie KACK. Codziennie jedna dziesiątka w intencji dzieł KACKa. Chcielibyśmy doczekać momentu, kiedy będziemy mogli przeżyć w budynku Centrum jakąś konferencję albo rekolekcje. Wpłacamy systematycznie na budowę, dla nas to dzieło jest wielką rzeczą.

Bardzo cenimy sobie Przegląd KURTYNA, obejrzeliliśmy wiele przedstawień. Niektóre były wy-

jatkowe, jak na przykład zwycięski spektakl z 2021 roku „Przycisk”. Polecaliśmy go innym, bo przecież ciągle można go obejrzeć na Youtube.

Cenimy sobie działalność kulturalną KACKa, podziwiamy i modlimy się, aby ci ludzie mieli siłę i Ducha, aby ta praca się rozwijała, bo to jest dobra rzecz. Nowa kultura musi się znaleźć swoje miejsce, musi się przebudzić i my musimy być ludźmi nowej kultury.

G.F.: Podziwiamy zaangażowanie ludzi we wszystkie działania – jest ich przecież bardzo dużo: przegląd teatrów, przedstawienia pasyjne, Orszak Trzech Króli, ale też pomoc ludziom w potrzebie, np. historia tego pana, który nie miał się gdzie podziać, a Stowarzyszenie się nim zajęło. To piękna i pożyteczna działalność.

W.F.: Pomysł budowy Centrum raczej nie ma przeciwników, ale czasami pojawiają się obawy. Wątpiący obawiają o przyszłość tego miejsca, ale my powtarzamy, to jest nasze, bo jeśli nie my to kto? Po pierwsze trzeba się modlić. Pamiętamy początki krucjaty, Krucjata Wstrzemięźliwości, która tak szybko została zlikwidowana, a ks. Blachnicki zamiast rozpaczać, zaproponował, by odmówić Magnificat, bo jeśli to ma być dzieło Maryi, to z pewnością będzie i powstanie.

G.F.: Podziwiamy też Jarka Szydłaka, bo nikt inny się nie odważył podjąć takiego wyzwania. On przypomina księdza Franciszka, który kupował domy nie mając żadnych pieniędzy. Niech mu Pan Bóg błogosławi, a ks. Franciszek wspomaga z nieba. Bo to piękne dzieło i na pewno powstanie tu coś dobrego. Za parę lat będziemy się z tego cieszyć.

M.Z.: **Jakie wypowiedzi czy zdarzenia z życia ks. Franciszka Blachnickiego utkwiły Wam w pamięci?**

W.F.: Tych historii jest wiele, niektóre bardzo wesołe, ale pokazujące wielką odwagę i ufność księdza. Jak choćby historia z węglem, kiedy władze odmówiły przydziału, więc ksiądz Blachnicki poprosił i ludzie wysyłali w paczkach węgiel z całej Polski. Pierwsza paczka przyszła tuż przed Bo-

żym Narodzeniem, dlatego nazwali ją czarnym opłatkami. Przyszło 3 tony węgla, to było jak łamanie się opłatkami. Ta historia utkwiła mi w pamięci, bo pokazuje, że można się zmobilizować do wielkich rzeczy, ale potrzeba człowieka, który pokieruje, posłucha Ducha Świętego i pociągnie innych. Trzeba odczytywać znaki Boże – każdego dnia modląc się na jutrzni dodajemy swoje prośby, aby Duch św. pokierował nami.

G.F.: Pamiętam historię siostry Hanny, która zajmowała się młodzieżą i było wobec niej wiele uwag krytycznych, że jest zbyt ostra itd. Rozważała, czy nie powinna zrezygnować z tej pracy z młodzieżą, przyjechała z tym pytaniem do ks. Franciszka. A on poradził jej tylko tyle: Idź przed najświętszy sakrament i siedź tam tak długo, aż dostaniesz odpowiedź. I dostała. To też świadczy o wielkim zaufaniu do Pana Boga. Ojciec Franciszek mówił, by zawsze zawierzyć.

W.F.: Ojciec przywiązywał wagę do wspólnych posiłków – wspólnoty stołu. Czas spędzony razem podczas posiłku bardzo sobie cenili. Był otwarty i niczego się nie bał. Rozmawiał z każdym. Myślę, że ludzie zbyt mało znają ks. Blachnickiego, a jest wiele książek przybliżających tę niezwykłą postać, zwłaszcza te publikacje, w których wypowiadają się świadkowie – jego najbliżsi współpracownicy. Taką książką jest nasza ulubiona „Nasze korzenie”¹ i „Trzy opowiadania, jedna historia”². O księdzu Blachnickim pisał też kardynał Dziwisz w książce „Człowiek wiary konsekwentnej”.

Z każdej opowieści wynika jasno, że ks. Blachnicki był człowiekiem niezachwianej wiary i wielkiej ufności.

wywiad: Mateusz Zacharow
opracowanie Anna Halasz

¹Dorota Seweryn „Nasze korzenie”

²Dorota Seweryn, Zuzanna Podlewska, Gizela Maria Skop „Trzy opowiadania, jedna historia”.

Rok temu obchodziłam 10. rocznicę ślubu. Z racji jubileuszu chciałam, aby ten dzień był wyjątkowy, a samo świętowanie rocznicy inne niż dotychczas. I jasne, można powiedzieć, że każda rocznica jest ważna i każda wymaga wyjątkowej oprawy i to niezaprzeczalnie prawda, niemniej jubileusze mają szczególne znaczenie.

Każda okrągła rocznica to idealna okazja do tego, aby zatrzymać się, docenić siebie i drugiego człowieka. W dobie rosnących liczb rozwodów 10. rocznica ślubu była dla mnie nie tylko przypomnieniem pięknego wydarzenia, ale i sukcesem. Bo podołaliśmy, bo przetrwaliśmy, a łatwo nie było. Ta 10. rocznica to był moment uznania wkładu mojego i mojego męża w to, co wspólnie stworzyliśmy i zbudowaliśmy. Kolejny rok razem to wspinała nagroda wysiłku i ciężkiej pracy nad relacją i naszą rodziną. Każdego dnia wiem, że było warto, ale gdy wybiło te 10 lat, to poczułam podniosłość tego wydarzenia - że to coś więcej niż zwykła rocznica. Zobaczyłam, jak oboje bardzo się zmieniliśmy, jak bycie w małżeństwie nas zbudowało, jak staliśmy się silniejsi i piękniejsi. I te 10 lat to zwieńczenie tej pracy, to nasz sukces. To napędza mnie do tego, by walczyć o kolejne 10, 20, 30 lat.

Każdy z nas ma w swoim życiu jakieś jubileusze mniejszych lub większych wydarzeń i każdy jubileusz wart jest uwagi. Choćby jubileusz w pracy to dowód na naszą lojalność i pracowitość. Wspinał się, gdy przełożeni potrafią to docenić, ale niestety nie zawsze czujemy to uznanie, więc warto zobaczyć to uznanie w sobie. Docenić siebie, ile siły i pracy włożyliśmy, aby być w tym wła-



nie nad tajemnicą naszych przodków, wartości patriotycznych, które wyznawali, a tym samym podsycając te wartości w nas samych, bo w dzisiejszych czasach te korzenie, z których wyrastamy wydają się jakby słabsze.

Okrągła rocznica śmierci bliskiej osoby może spowodować, że przypomnimy sobie o kimś, o kim już zdarza nam się zapomnieć. Być może ta 10. rocznica śmierci rodzica, małżonka czy dziadków to idealny moment, by zamówić za nich Mszę świętą lub zwyczajnie wspomnieć tę relację i opowiedzieć o niej naszym dzieciom, bliskim, „bo nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych”.

Zatrzymaj się więc teraz i zobacz, jaki jubileusz jest przed Tobą, a być może, jaki przegapiłeś i celebruj, świętuj, ciesz się. Docenij siebie samego i to, co masz wokół, miejsca, w których jesteś. To Twoja praca, de-

A JAKI JEST TWÓJ NAJBLIŻSZY JUBILEUSZ?

nie konkretnym miejscu. Jak rozwinęliśmy swoje talenty. Ile doświadczeń przez te lata wzbogacało nas samych i środowisko, które tworzymy i w którym się znajdujemy.

Jubileusze państwowych wydarzeń to piękne momenty na refleksję nad tym, skąd pochodzimy. To idealny czas, by pochylić się

terminacja i Boża łaska doprowadziły Cię właśnie tu. Żyjemy za szybko, za dużo i za mocno, i niekiedy zatracamy te ważne momenty. Może nie mamy czasu na świętowanie każdej rocznicy, każdych urodzin, ale te Jubileusze mówią stop, zatrzymaj się, wspomnij.

Magdalena Kozłowska





Katolickie Centrum Kultury stanowić będzie **sala koncertowo-widowiskowa** z niezbędnym dla działalności kulturowej zapleczem. Sala, jak i cały budynek przystosowana będzie do potrzeb osób niepełnosprawnych, ja-

NASZ POCZĄTEK
Zaczynaliśmy naszą przygodę z teatrem i działalnością kulturalną jako Grupa Teatralna Nazaret zawiązana przez rodziców i nauczycieli Katolickiej Szkoły Podstawowej im. Świętej Rodziny w Gdyni w 2009 roku. Tam powstało pierwsze i grane do dziś przedstawienie „Noc ponad miastem, czyli także twoja historia”. A potem rodziły się nowe pomysły i nowe spektakle.
Grupa Nazaret ciągle jest aktywna na scenie. Przez minione 14 lat zagraliśmy ponad



Katolickie
Centrum
Kultury
w Gdyni Małym Kacku

DRODZY PRZYJACIELE!

Przedstawiamy krótkie podsumowania działań Stowarzyszenia KACK, założonego w 2016 roku, które realizuje projekty kulturalne i społeczne już od 2009 roku, zanim jeszcze zostało formalnie zarejestrowane.

Czy o coś prosimy?
Tak.

Pana Boga prosimy o wierność, pokorę i wytrwanie w służbie.

Was, Drodzy Odbiorcy, prosimy o wsparcie tego, co jest naszym głównym celem i zatroskaniem. To Katolickie Centrum Kultury z zapleczem konferencyjno – formacyjnym, które budujemy przy ul. ks. bpa J. B. Szłagi 3 w Gdyni Małym Kacku.

KATOLICKIE CENTRUM KULTURY I CENTRUM RUCHU ŚWIĄTŁO-ŻYCIE ARCHIDIECEZJI GDAŃSKIEJ

to 3400 m2 powierzchni łączące wiele funkcji. Budynek został zaprojektowany z wykorzystaniem nowoczesnych technologii, tak by w jak najlepszy sposób spełniał swoje zadania. Generalnym wykonawcą budowy jest Firma Repiński. Autorem projektu jest mgr inż. arch. Radosław Ziejka, wystrój i dekoracje zaprojektowały mgr arch. Dorota Kunicka-Pawlicka oraz mgr arch. wewnątrz Karolina Golec-Niewęglowska

ko odbiorców, twórców i pracowników. W części kulturalnej przewidziane są również sale warsztatowe i magazynowe przeznaczone dla współpracujących z KACK amatorskich formacji teatralnych i muzycznych. Zaplanowana jest również przestrzeń na studio nagrań, sale taneczne, sale prób oraz pomieszczenia administracyjne Stowarzyszenia.

Centrum Formacyjne to przestrzeń z kaplicą, salami konferencyjnymi różnej wielkości, częścią noclegową (27 pokoi), gastronomią, które mają służyć działalności prorodzinnej, pro-life, edukacyjnej, wychowawczej i naukowej. Przestrzeń będzie miejscem działania poradni rodzinnej, poradni psychologów chrześcijańskich, klubu AA, ruchów trzeźwościowych oraz różnych grup formacyjnych dla dzieci, młodzieży, seniorów oraz niepełnosprawnych.

Przystań KACK Pomaga to pomieszczenia przeznaczone dla opieki nad osobami niepełnosprawnymi, wykluczonymi społecznie, bezdomnymi, nad którymi już teraz Stowarzyszenie sprawuje opiekę. Pomieszczenia będą przystosowane do spełnienia funkcji łaźni, stolówki, doraźnej pomocy medycznej oraz krótkotrwałego zabezpieczenia pobytu.

70 spektakli zarówno w Trójmieście, jak i w okolicznych miejscowościach.

W 2016 roku przy współpracy z przewodniczącym rady dzielnicy Mały Kack Markiem Hermannem + 2019 zrodził się pomysł na stworzenie Przeglądu Teatrów Amatorskich Kurtyna. Realizacja projektu Przyjazna Dzielnica dała początek temu przedsięwzięciu, które wpisało się już na stałe w kalendarz wydarzeń kulturalnych w Gdyni, a znane jest w całej Polsce.

Kolejne przedsięwzięcia uświadomiły nam, że koniecznością jest zbudowanie miejsca do realizacji naszych zamierzeń, zaczęliśmy budować Katolickie Centrum Kultury.

PRZEGLĄD TEATRÓW AMATORSKICH IM. MARKA HERMANNA KURTyna

– to przestrzeń stworzona przez amatorów i dla amatorów, ale nie znajdziecie tu amatorszczyzny! Przygotowujemy festiwal na najwyższym poziomie pod każdym względem – na artystów czeka pełne zaplecze techniczne, czyli scena z profesjonalnym oświetleniem i nagłośnieniem, kulisy, garderoby, opieka inspicjenta i czas na próby. Ponadto przygotowujemy miejsce spotkań dla artystów i publiczności w postaci festiwalowej Cafe Wieży, gdzie moż-



Cykliczne przedsięwzięcia KACKa

Przeгляд Teatrów Amatorskich im. Marka Hermanna Kurtyna

Nieszpory Patriotyczne / Polski Sierpień

Orszak Trzech Króli

Koncert Uwielbienia Bogu-Chwała!

KACKczytaKACKuczyKACKpomaga

Splywy kajakowe

7 LAT W PIGUŁCE

Stały repertuar teatralny KACKa

Pusta Noc, gdy odchodzisz duszo

- widowisko multimedialne

Noc ponad miastem, czyli także i twoja

historia – spektakl pasyjny

Król Wschodzącego Słońca

Okno Życia

Przed sklepem jubilera

Pomóż nam wybudować Katolickie Centrum Kultury - nr konta: 46 1140 2004 0000 3300



Aplikacja

DIALOG MAŁŻEŃSKI

Na jaką potrzebę odpowiada aplikacja Dialog Mały Kack?

Aplikacja propaguje wartość małżeństwa i rodziny poprzez obecność w przestrzeni wirtualnej.

Aplikacja jest wirtualnym ANIMATOREM, który MOBILIZUJE do przeprowadzenia Dialogu Małżeńskiego - moderowanej rozmowy między żoną a mężem.

Aplikacja Dialog Mały Kack zawiera:

- video podcasty i audio podcasty,
- materiały motywujące,
- wykłady, poradniki,
- konferencje, filmy.

Aplikacja Dialog Mały Kack pozwala na:

- zapisywanie comiesięcznej reguły życia,
- wybór daty kolejnego dialogu - z opcją ustawienia przypomnienia.

Darmowa aplikacja dostępna na GooglePlay i AppStore



na też obejrzyć wystawy towarzyszące i prezentacje rękodzieła.

Mamy swoje biuro prasowe, współpracujące przede wszystkim z lokalnymi rozgłośniami i telewizjami, ale także z TVP Kultura. Dla uczestników wydajemy również okolicznościowe publikacje papierowe i elektroniczne – Kurier Teatralny i Blachownię.

PUSTA NOC

Chcąc przywrócić pamięć o tym zwyczaju, a także zaznajomić z nim napływową ludność mieszkającą na Kaszubach, powstało widowisko „Pusta noc, gdy odchodzisz duszo” nawiązującego wprost do tej ginącej tradycji żegnania zmarłego przez rodzinę i przyjaciół trwającymi trzy dni modlitwami, pieśniami, wspomnieniami i uctowaniem.

NIESZPORY PATRIOTYCZNE

15 sierpnia to data, której nie trzeba tłumaczyć. Od kilku lat organizujemy koncerty, połączone z etiudami scenicznymi, w wykonaniu aktorów i muzyków, profesjonalistów i amatorów, przenoszącymi widzów w przeszłość, choćby na pola Bitwy Warszawskiej czy do budującego się portu w Gdyni. Koncerty stają się okazją do manifestowania patriotyzmu i podtrzymywania tradycji wspólnego śpiewania pieśni opiewających naszą chlubną historię.

ORSZAK TRZECH KRÓLI

Stowarzyszenie KACK Mały Kack, podejmuje się również organizacji wydarzeń we współpracy z lokalnymi środowiskami szkolnymi i artystycznymi, instytucjami oraz przedstawicielami samorządu.

Od 2022 roku Orszak jednoczy Gdynian, łącząc różne środowiska – szkoły, teatry amatorskie, artystów zawodowych, ZHR, wolontariuszy Gdynieńskiego Hospicjum i samorządowców. To wydarzenie na stałe wpisało się w kalendarz Gdyni i cieszy dużą popularnością wśród mieszkańców, a miasto wspiera nas w tym zadaniu.

PORT DLA RODZINY / KACK POMAGA

Najpierw spotkaliśmy ludzi potrzebujących, trzeba było rozpocząć akcje pomocowe - tak powstał program KACKpomaga – wzięliśmy odpowiedzialność za osoby bezdomne, zagubione, borykające się z chorobami, trudnościami finansowymi i samotnością.

Nasi wolontariusze, psycholog, pedagog, prawnik, lekarz i ci, którzy po prostu robili zakupy, odwiedzali, sprząтали, nadal trwają na posterunku, ale świadomi rosnących potrzeb postanowiliśmy zrobić więcej. Dzięki funduszom pozyskanym z Narodowego Instytutu Wolności dysponujemy miejscem, gdzie każdy potrzebujący może uzyskać bezpłatną poradę specjalistów.

Prosimy Was o wszelkie wsparcie, jakiego możecie nam udzielić, aby budowa Centrum, w którego fundamentach został już umieszczony kamień węgielny w postaci historycznej, niebieskiej cegły, mogła jak najszybciej zostać doprowadzona do końca. Aby ta instytucja mogła służyć i pomagać, nieść prawdę, dobro i piękno mieszkańcom Pomorza i nie tylko.

Dobrze, że jesteście!
Jarosław Szydlak
Anna Halasz

www.kackmalykack.pl



Publikacje KACKa

- Kurier Teatralny** – publikacja festiwalowa
- Blachownia** – kwartalnik
- Noc ponad miastem** – słuchowisko radiowe
- Muzyka pisana przez krzyż** - medytacje wielkopostne
- Czwarty król** – słuchowisko
- Bitwa kresek, kropek i ogonków** – materiały dydaktyczne



02 7817 6861 z dopiskiem: „darowizna na budowę Centrum”

Mój Tata był alkoholikiem, więc awantury i życie w lęku to był mój „chleb powszedni”. Żyliśmy w sinoidzie picia i niepicia Taty. Wobec tej choroby i on był bezsilny, i cała nasza rodzina.

Jakimś cudem moim mężem jest człowiek, który nie tylko nie pije alkoholu, ale szanuje mnie, jest uczciwy i odpowiedzialny. Mogę liczyć na niego. Niestety on także ze swojego domu rodzinnego nie dowiedział się, jak budować udane małżeństwo, więc czuliśmy się oboje, jakby „ślepy prowadził kulawego”.

Na początku małżeństwa wstąpiliśmy do wspólnoty Domowego Kościoła. To była dobra decy-



PROWADZIŁ ŚLEPY KULAWEGO i co z tego wyszło?

zja. Poznaliśmy tam wiele wspaniałych par, które były dla nas pięknym i inspirującym przykładem życia we dwoje. Czerpaliśmy od nich, a także z różnych książek i innych pomocy. Bardzo się staraliśmy stworzyć w naszym domu oazę dla naszej rodziny i gości, ale były sprawy, które nas przerastały i powracały...

W końcu, nie radząc sobie z codziennymi emocjami, wybrałam się po pomoc psychologiczną. Usłyszałam, że przydałaby mi się terapia dla Dorosłych Dzieci Alkoholików. Stwierdziłam, że nie jest ze mną tak źle, a kolejki do poradni takie długie, że odstąpię miejsca bardziej potrzebującym. Było dla mnie wtedy wielką trudnością zadbać o samą siebie. Pomyśleć o swoich potrzebach. Temat jednak wracał – zdecydowałam się więc na terapię. Ponieważ czekałam na nią 2 lata, w międzyczasie chodziłam na mityngi DDA oraz na spotkania „12 kroków”. Zaczęły się życiowe odkrycia! :)

Na początku wiele mnie kosztowało przyjęcie własnej bezsilności wobec swojej historii. Nie mogłam jej zmienić! Trudno było mi pogodzić się z tym, że moja przeszłość wpływa na to, jak funkcjonuję teraz. Niby wszystko było ok. Nie mieliśmy żadnych konkretnych problemów, więc długo nie rozumiałam,

skąd tyle we mnie smutku, złości, żalu - czasem z powodu błahostek. Podobno niektórzy wchodzą w dorosłe życie z podwyższonym poziomem lęku. Wtedy niewiele trzeba, żeby skoczyć nieadekwatnie wysoko. Pewnie dotyczy to też innych uczuć. I niby nic się nie dzieje strasznego, a emocje na maksa! Co jeszcze? Długo nie umiałam odróżnić dużej kłótni od małej. One wszystkie były dla mnie podobne. Wszystkie oznaczały katastrofę. Dodatkowo dowiedziałam się też, że często takie osoby jak ja, szukając podświadomie tego co im znane, same dążą do napięcia. Czulałam się jak w pułapce... Teraz uczę się urealnian to, co się dzieje, żeby „nie popłynąć” z emocjami. Powtarzam sobie często: „Spokojnie, wszystko jest w porządku”. Biorę oddech albo kilka. To pomaga. Kolejna sprawa - wychodząc z domu, w którym brakowało poczucia bezpieczeństwa, potrzebowałam mieć kontrolę nad swoim życiem, a także nad życiem swoich bliskich, bo nie lubiłam tego uczucia, że nie wiem, co się zaraz wydarzy... Ten problem to była jedna z moich głównych motywacji do podjęcia terapii, bo mając już trzech nastolatków pod dachem, czas dać im więcej przestrzeni do decydowania i samodzielnego działania. Te wszystkie odkrycia i przemia-

ny dzieją się stopniowo na „drodze”, na której powoli, ale wytrwale stawiam kolejne kroki. Z pomocą innych i Boga.

Zmagałam się też z niskim poczuciem własnej wartości. Dotarło do mnie, że budowałam je nie na tym, kim byłam czy na tym, co zrobiłam, ale na tym, co zrobili inni. Także wobec mnie. Kiedy dorosli mnie krzywdzili, ja odczytywałam z tego, że to ja jestem zła i niewiele warta. Wstydziałam się nie tylko za siebie, ale również za innych: za Tatę, za Mamę... Kiedy wiele wspaniałych osób zginęło podczas katastrofy smoleńskiej, pomyślałam o rodzinach, które pozostawili. To była prawdziwa tragedia, ale te dzieci mogły być ze swoich rodziców dumne. Ja też chciałam... Wstyd za swoich bliskich to jest coś charakterystycznego dla wielu DDA. Powoli uczę się brać odpowiedzialność po prostu za siebie. Przychodzi ulga...

Mimo, że minęło już wiele lat, odkąd oddałam swoje życie Jezusowi, tak naprawdę powoli przekonuję się do tego, jaką mam wartość w Jego oczach. Niezależną ani od moich zasług, ani też od upadków, a tym bardziej niezależną od tego, co zrobili inni. Dociera do mnie, że On kocha mnie za nie! To w jakim miejscu jestem teraz to efekt przede wszystkim Bożej miłości! Głęboko wierzę w to, że przez te wszystkie lata Bóg był blisko mnie, a w kluczowych momentach, kiedy było już rzeczywiście krytycznie, uruchamiał cały „sztab ratunkowy”! Włożyłam w pracę nad sobą mnóstwo wysiłku i wiem, że ta droga „krok po kroczku” miała znaczenie, ale gdyby Bóg nie czuwał nade mną, na marne byłaby ta cała „gimnastyka”.

Jestem przekonana, że Bóg jest też blisko Ciebie! Także teraz!

Zobacz, ilu „pośłańców” wysyła Ci na ratunek. Rozejrzyj się tylko!

Skorzystaj z ich pomocy, ale też sam zaopiekuj się sobą – proszę! :)

Bądź tak ważny dla siebie, jak jesteś dla Jezusa!

I bądź darem dla innych! To wszystko! :)

K.L.



STRACH SIĘ BAĆ

Wakacje to z jednej strony czas odpoczynku, ale z drugiej po prostu zmiany zajęcia. I wcale nie musi to oznaczać łatwiejszego zadania. Wiedzą o tym rodzice, którzy od września do czerwca organizują życie rodzinne pod kątem szkoły czy przedszkola, ale przez całe wakacje muszą zmierzyć się z wymagającym zadaniem całodobowej obecności swoich pociech w domu. Wtedy z pomocą przychodzą wszelkiego rodzaju kolonie, wycieczki, obozy, rekolacje czy półkolonie.

Uczestnikiem takich półkolonii po raz pierwszy w swoim życiu był ośmioletni Karol - pochodzący z pobliskiej wioski, lekko przestraszony, nieznający jeszcze kolegów i koleżanek. Jeden z najmłodszy w grupie. Wzorowo zaopatrzony przez babcię w plecak z potrzebnym asortymentem, czapkę chroniącą od upałów i zapewniony, że po pięciu godzinach odnajdzie babcię w miejscu, gdzie się żegnali. I chociaż początki były trudne, bo to przecież nowa sytuacja, to jednak radził sobie z każdą godziną coraz lepiej. Zupełnie nie odstawał od innych. Problemem miał być wyjazd na basen, przypadający trzeciego dnia półkolonii. Podobno już przed rozpoczęciem półkolonii był to powód lęku. Babcia robiła, co mogła, ale nic nie pomagało.

na leżaku, czy też spędzają czas w przebieralni. Od tamtego momentu rozpoczęła się bardzo pouczająca wędrówka, skądinąd dzielnego, Karola.

Najpierw było osvajanie z miejscem. Tłumaczenie do czego wszystko służy. Potem przejście drogi, jaką się przechodzi z miejsca na miejsce w szatni. Kolejny etap to oglądanie dużego aqua parku. Lekki zachwyty w oku, ale wciąż powaga na twarzy. Po prostu zwykły spacer z tłumaczeniem, co do czego służy, gdzie jest bezpiecznie, gdzie trzeba uważać, gdzie można iść z kolegami, a gdzie nie. Pół godziny osvajania, by w końcu zdobyć przekonanie, że warto spróbować. Cała historia skończyła się tak, że rodzice Karola nie mają już sposobu na znajdowanie wymówek, bo Karol chce codziennie jeździć na basen.

Niezależnie od tego, ile mamy lat, działamy podobnie jak Karol. Boimy się nieznanego. Nie lubimy tego, czego nie znamy. Boimy się wstydu, kompromitacji, bólu, wyśmiania. Każdy ma swoje strachy. Lęk przed nieznanym bywa niezwykle paraliżujący. On powoduje, że nie sięgamy po nowe doświadczenia, nie rezygnujemy z utartych schematów i ścieżek, tkwimy

w monotonii, chociaż wcale jej nie lubimy. Lęk przed nieznanym dotyczy przyszłości, tego, co może się wydarzyć, co może nas spotkać. To często lęk przed tym, co nie istnieje, co tylko może się wydarzyć.

Nasz strach może dotyczyć także tego, co dociera do nas z przeszłości. Przykre doświadczenie, złe wspomnienia, poważne traumy czy bolesne historie mogą starać przebić się do naszej codzienności, wdrzeć się do niej i próbować przekonać nas, że wciąż mają coś do powiedzenia, że to one rządzą i decydują. Wie dobrze o tym ten, kto przeżył stratę, kto bał się własnego domu, kto był poniżany czy deprecjonowany. To lęk, który może oskarżać. Wmawiać bzdury, które brzmią bardzo prawdopodobnie. Taki lęk często może powodować panikę i kolejny raz zachęcać do ucieczki. Byleby tylko nie powtórzyło się widmo przeszłości.

Chyba każdy z nas bał się w danej chwili. Tak naprawdę ten strach jest najprawdziwszy. On dotyczy tu i teraz. Niekiedy to może być błogosławiony strach, który prowadzi do opamiętania. Innym razem to może być strach ratujący życie. Może też paraliżować i powodować poważne zakłopotanie, nieporadność, chęć uniknięcia sytuacji.

Niezależnie od tego, co przeżywamy i czego się boimy, to każdy z naszych lęków wymaga ukochania. Potraktowania z miłością. Przyznania sobie wewnętrznej zgody na to, że mogę się bać, że nie muszę być bohaterem, że coś we mnie może być karłowate, nieporadne, koślawe. To nic złego. To początek zmiany, uświadomienia sobie, że jest we mnie coś, co potrzebuje wsparcia, ochrony, drogi rozwoju. Spotkania z Bożą łaską. Z Bogiem, który wciąż powtarza: nie lękaj się!

Wakacje to dobry czas na refleksje. Może warto zastanowić się nad swoimi lękami i trochę je oswoić. Dać sobie czas, tak jak Karol, który przez pół godziny niewzruszenie spacerował po basenie, ubrany w dres i słuchał o tym, co powoli samodzielnie poznawał. Patrząc z dystansu, wcale nie budzi pogardy, a czułą życzliwość. Warto spojrzeć w ten sposób na siebie i poprosić, by Pan Jezus oprowadzał nas za rękę po strasznych obszarach naszego życia. Nawet więcej niż pół godziny.

ks. Grzegorz Chmieliński SDB





WSPÓLNOTA

Pragnę podzielić się moimi luźnymi refleksjami na temat wspólnoty. Doskonale zdaję sobie sprawę z tego, jakie ma ona znaczenie w naszym Ruchu. Wspólnota to wielki dar, ale to też zadanie.

Człowiek stworzony jest na obraz i podobieństwo Boga. Stworzyciel objawił się nie jako samotna monada, ale jako wspólnota trzech kochających i przenikających się osób. Ogromne znaczenie w wewnętrznym życiu Boga mają relacje łączące Osoby Boskie. Podobieństwo człowieka do Boga wyraża się również w „relacyjności”. Każdy z nas z natury jest otwarty, ustawiony na drugiego, na tego innego. W bliźnim odbija się nasze oblicze. Dziecko uczy się świadomości siebie dzięki relacji wytworzonej z rodzicami, a szczególnie z matką. Jak ważne jest, by dostrzegać w drugim dziecko boże, osobę, która ma swoją godność. Ks. Jan Twardowski wspominał reakcję niepełnosprawnego chłopca, do którego zwrócił się słowami „kochany Stefku”. Zaskoczony chłopiec radośnie odpowiedział, że nikt nigdy do niego tak się nie zwracał. Zawsze mówiono do niego „ty ośle” albo „ty zakało rodziny”¹. Tak niewiele trzeba, by uszanować bliźniego i dać mu odczuć, że jest kochany i potrzebny. Dzisiaj tak często w budowaniu relacji międzyludzkich nie uwzględnia się spojrzenia na człowieka jako istoty obdarzonej godnością stworzenia bożego. Wyraża się to nie tylko w słowach czy gestach, ale również w tym, jak jesteśmy ubrani i jak się zachowujemy. Nie uznajemy tego, że ten drugi ma inną wrażliwość niż my, czy też uznaje wartości, które nas nie interesują. Następuje coraz większa brutalizacja w stosunkach międzyludzkich.

Życia w grupie, społeczeństwie uczymy się w naszych rodzinach. Tu tworzą się relacje międzyosobowe. Osoba ludzka to odniesienie do innych osób. Mamy z natury być dla drugiego. Kiedy Bóg stwarzał człowieka jako mężczyznę i kobietę, wpisał też w naturę osoby jej otwartość na tego drugiego. Mężczyzna i kobieta dopełniają się, gdy budują wspólnotę małżeńską. Ten, który izoluje się od ludzi traci. Nawet kiedy potrzeba jest odejścia od społeczeństwa, choćby ze względu na Boga, to późniejsze spotkanie jest tym bardziej ubogacające i pogłębione. Takie sytuacje miały miejsce w starożytności. Przykładem jest tu św. Antoni Wielki², anachoreta³, ojciec pustyni. Jego odejście od świata i ludzi na pustynię było konieczne, by po latach stać się dla tych, których zostawił pomocą i wsparciem. To świadectwo ukazuje, jakie znaczenie w budowaniu relacji międzyludzkich ma zakorzenienie w Bogu. Każdy, kto chce budować głęboką, opartą na wierze i miłości wspólnotę, musi w swoim życiu znaleźć czas, by wyjść na „pustynię” i po być sam na sam z Jezusem.

Wspólnota jako współodpowiedzialność za siebie nawzajem. Troska o drugiego, dzielenie się tym z innym. Podstawową wspólnotą dla uczniów Pańskich jest Kościół, Lud Boży. To śro-

dowisko miłości, w którym doświadczamy obecności Boga i towarzyszenia współbraci w naszej drodze ku wieczności. Przez tę Boską Wspólnotę otrzymujemy sakramenty święte, znaki miłości i wsparcia od Jezusa. Nie ma sakramentów poza Ciałem Chrystusowym.

Kościół od początku swojego istnienia rozwijał się, budował jako wspólnota. Jak wspomina ks. prof. Franciszek Blachnicki różne były ujęcia Kościoła. Kościół jako sakrament, jako Ciało Chrystusa, jako Lud Boży. Ta trzecia idea jest najbardziej powiązana z ideą Kościoła Wspólnoty⁴. Pielgrzymująca ku Bogu wspólnota wiary i miłości. W tych trudnych czasach, gdy tak trudno o jedność w Kościele, forsowanie elementu wspólnotowego ma ogromne znaczenie dla odnowy.

Jak budować wspólnotę?

Jak dzisiaj budować wspólnotę? Czy można ją stworzyć bez Boga? Wspólnota to relacje z drugim. Ale czy można konstruować je z bliźnimi bez pomocy Boga? Trzeba zadać sobie pytania: jaki jest mój stosunek do Ojca Niebieskiego? Kim On dla mnie jest? Czy jest Ojcem i Matką? Jaki jest mój obraz Boga? Czy potrafię się przed Nim otworzyć i Mu zaufać, dać się prowadzić temu Boskiemu Przewodnikowi? On zawsze jest ze mną, w każdym momencie życia. Jest towarzyszem drogi, który nigdy nie opuszcza, nie zostawia mnie samego. Poeta angielski William Blake tak pisał:

„Nie sądz, że westchnąć ci się zdarzy,
By Pan nie czuwał tuż na straży.
Nie sądz, że kiedy trwasz w żałobie,
Stwórca nie smuci się przy tobie ...
Póki dręczymy się troskami,
On siedzi z nami, płacze z nami.”

(przekład Stanisława Barańczaka)⁵

Te relacje z Bogiem tworzą się od najmłodszych lat. Właściwie już w łonie matki mały człowiek, doświadczając akceptacji i miłości, otwiera się na swojego Stworzyciela, który jest samą miłością. Na tę miłość Boga odpowiadamy całym sobą, budując relacje przez modlitwę i inne praktyki religijne. Wymaga to wysiłku i wytrwałości. Ludzka natura osłabiona przez grzech pierworodny i działania szatana stawia mocny opór. Już brytyjski poeta George Herbert to zauważył, gdy pisał:

„W ziemię kolana, w niebo wbijam oczy:
Lecz niebios sfera
Z ziemskim się centrum w oporze jednoczy,
Szturm mój odpiera.”

(przekład Stanisława Barańczaka)⁶

Jednak gdy staje przy nas Ten, któremu zaufaliśmy, wtedy nasz wkład duchowy, a czasem i fizyczny, przynosi wspaniałe owoce.

Prześlągnięty dobrem zaczyna bliźnich dostrzegać jako dar od Boga. Po każdym spotkaniu czuje się coraz bardziej ubogacony, a często i wzmocniony. To, czego nie jestem w stanie zrobić sam, mogę wykonać razem z innymi. Ludzie

OKIEM POETY

gdy letni dzień
ku zachodowi się chyli
wtedy słońce jest najpiękniejsze
- już nie pali już nie oślepia
lecz ciepłym łagodnym blaskiem
oczy koi i serce
słońce zachodząc jakby umierało
a tuż przed śmiercią

jakby rozdać chciało
całe swe piękno
i całą wiedzę o minionym dniu
- tak życie ludzkie
słońcu jest podobne
gdy tylko miłość w sercu zapanuje
pod wieczór życia
człowiek najpiękniejszy
pod wieczór życia
odchodząc - już umie
miłości ciepło
i światło dać w darze
nie raniąc...

22 listopada 1988 r.

nie wiedziałam nic
o szalonej miłości Boga

a On dla mnie wszystkie gwiazdy
a On dla mnie wszystkie perły
i korale w morzach skrył

wiatrem dłonie me całował
śmiał się do mnie słońca blaskiem
moje stopy deszczem mył

do snu mrokiem mnie otulał
przy swej piersi czule nosił
karmił chlebem swoich ran

a dla siebie skradł me grzechy
a dla siebie skradł me serce
zakochany święty Pan

22 sierpnia 1998 r.

Z tomiku pt. „Miłość trwa nad nami”
S. Maria od Jezusa Miłosiernego,
karmelitanka bosa

wierzący stają się taką wyspą na oceanie niewiary i obojętności religijnej. Chrystus zachęcał nas, byśmy dźwigali brzemia innych, by nie czuli, że są opuszczeni, zdradzeni. Wprost przeciwnie - mają odczuć, że nie są sami, że inni są razem z nimi i wspólnie dźwigamy krzyż. To, co charakterystyczne dla chrześcijan współczesnych, to ucieczka przed innymi, przed budowaniem z nimi bliskich więzów. Ale czy wtedy jesteśmy w stanie podołać tym zadaniom, do których Jezus nas powołał. Dary sakramentalne, którymi zostaliśmy ubogaceni i umocnieni zobowiązują. Ewangelia według św. Mateusza kończy się nakazem misyjnym. Znamy te słowa Zbawiciela: Idzie na cały świat i głosicie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu. Mt 16, 15. Bóg nas wzywa do głoszenia Ewangelii, ale przed tym trzeba skorzystać z Jego zaproszenia do budowania prawdziwej chrześcijańskiej wspólnoty.

ks. Tomasz Knuth

1 Jan Twardowski, Autobiografia. Tom 1 1915 - 1959. s. 237. Kraków 2006.

2 Św. Antoni Wielki żył w latach 250 - 356. Pochodził z Egiptu. Prekursor życia pustelniczego i wspólnotowego. Pięknie pisał o nim wielki Ojciec Kościoła św. Atanazy Aleksandryjski w biografii Żywot św. Antoniego Wielkiego wydanej również po polsku.

3 Anachoreta - człowiek żyjący w odosobnieniu, uprawiający ascezę.

4 Franciszek Blachnicki, Kościół jako wspólnota. Lublin 1994 s. 34.

5 Roman Rogowski, Pisząc na piasku. s. 18. Opole 1996.

6 George Herbert, Wiersze wybrane. s. 107. Kraków 107



KURTYNA
26 XI
02 XII
2023

#SPEKTAKLOTWARCIA
#7DNIPRZEGLADU

#TEATR
#PRZEGLAD

#PASJA

#GALAFINALOWAZKONCERTEM
#5DNIKONKURSDOWYCH

www.kurtynamalykack.pl

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

VIII, IX oraz X Przegląd Teatrów Amatorskich im. Marka Hermanna KURTYNA dofinansowane ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury - państwowego funduszu celowego w ramach programu TEATR 2023

KURTYNA Przegląd Teatrów Amatorskich im. Marka Hermanna

KACK Katolickie Centrum Kultury w Gdyni Małym Kacku

KRZYŻÓWKA

Poziomo

- używka, która rujnuje życie
- wstrzymuje statek
- jego Ewangelia kończy się nakazem misyjnym
- stała, jednorodna grupa świętująca „poziomo”
- ślubowana przez członków Krucjaty Wyzwolenia Człowieka
- Będziecie święcić rok (Kpł 25, 10)
- człowiek żyjący w odosobnieniu, uprawiający ascezę

Pionowo

- zróżnicowana grupa pod względem stażu, doświadczenia i zaangażowania, świętująca „pionowo”
-czasu – wmurowana w fundamenty Katolickiego Centrum Kultury w Gdyni Małym Kacku
- uroczyste spotkanie, świętowanie „okrągłej rocznicy”
- podstawowa wspólnota dla uczniów Pańskich
- ma wielkie oczy
- każdy powinien udać się tam co jakiś czas, by pobyć sam na sam z Jezusem
- w niej wyraża się podobieństwo człowieka do Boga
- ukryta w muszli
- patron VIII Przeglądu Teatrów Amatorskich „KURTYNA”
- sięganie pamięcią wstecz
- sierpniowy muzykant
- na drugiego człowieka – wpisana w naturę osoby
- początek drogi rozwoju
- człowiek żyjący w odosobnieniu, uprawiający ascezę

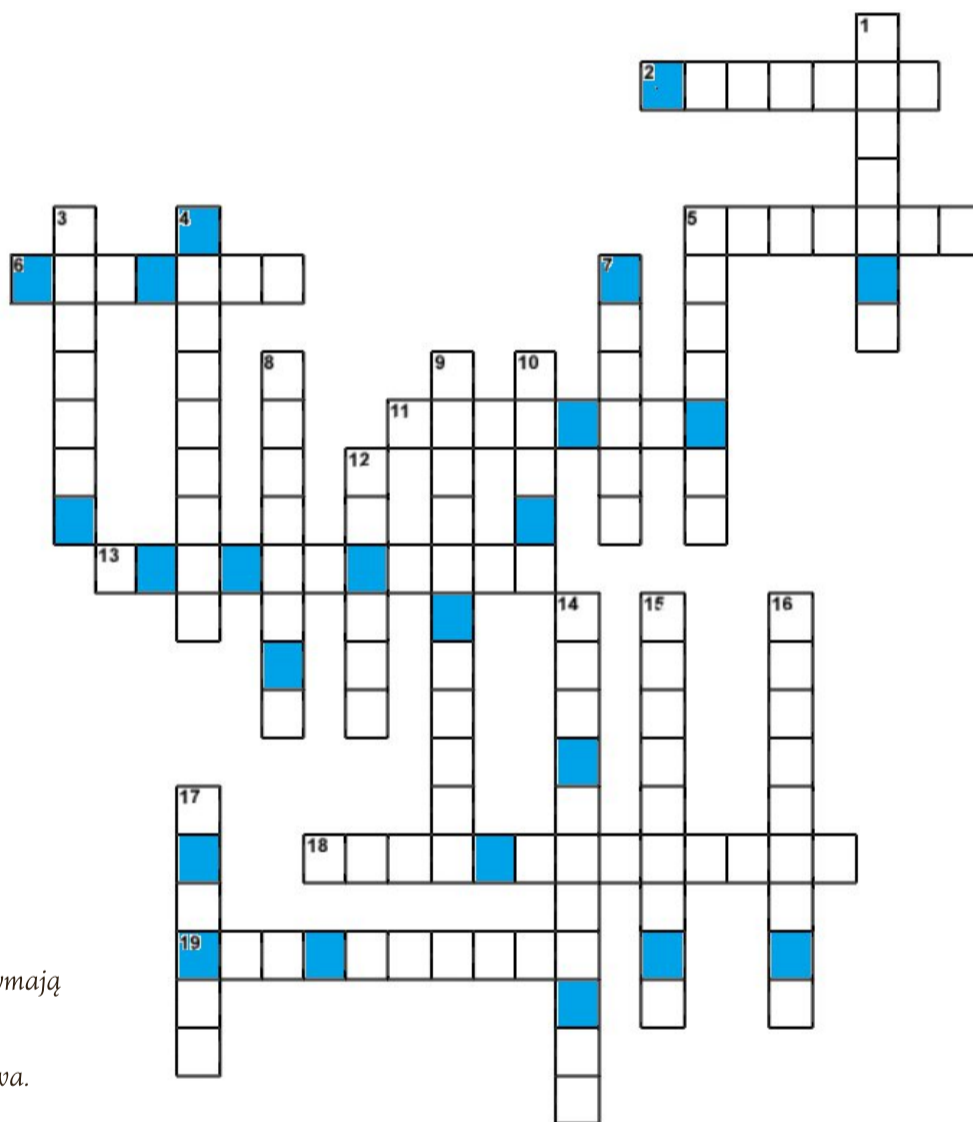
Z liter w kolorowych polach, należy ułożyć 3 wyrazowe rozwiązanie.

Trzy pierwsze osoby, które nadesłają hasło na adres portdlarodziny@kackmalykack.pl otrzymają upominki.

Nagrody za prawidłowe rozwiązania poprzedniej krzyżówki otrzymali:

Urszula Lachowicz z Gdańska, Natalia Perucka z Elbląga, Gabriela Szczygielska z Łukowa.

Gratulujemy!



Wizualizacja: Radosław Zięjka



Katolickie
Centrum
Kultury
w Gdyni Małym Kacku

www.kackmalykack.pl

Redakcja: Anna Halasz, Aleksandra Kamińska
Korekta: Joanna Cymbaluk, Grzegorz Chmieliński
Współpraca: Anna Miadziółko - Iwicka
Skład: Andrzej Doligalski
Zdjęcia: archiwum redakcji, Pixabay, Piotr Kwiatkowski, Janusz Kacprzycki, Manee Studio
Adres redakcji: a.halasz@kackmalykack.pl
Adres Stowarzyszenia KACK:
ul. Jana Bernarda Szłagi 3, 81-506 Gdynia

Działania Stowarzyszenia KACK, w tym m.in.: organizacja Przeglądu Teatrów im. Marka Hermanna „Kurtyna” jak i **budowa Domu Rekolekcyjnego wraz z Katolickim Centrum Kultury, są możliwe dzięki wsparciu ludzi**, którym bliska jest idea Nowej Kultury i dobro drugiego człowieka. Dołącz do tego grona wpłacając dowolną kwotę na konto:

46 1140 2004 0000 3302 7817 6861 z dopiskiem „darowizna na budowę Centrum”

26 7065 0002 0652 3379 3804 0001 z dopiskiem „projekty Stowarzyszenia KACK”

Inne sposoby włączenia się w te i inne dzieła Stowarzyszenia KACK na www.kackmalykack.pl